

Kari Vinje

Bóg i ja jesteśmy przyjaciółmi

Kari Vinje

**Bóg i ja
jesteśmy przyjaciółmi**



Wydawnictwo CREDO

Originally published as **Kari Vinje, Gud og jeg er venner**
by Luther Forlag, Grensen 3, 0159 Oslo.

© Luther Forlag / Avenir Forlag 1983

© Copyright for this edition by Wydawnictwo Credo 2006

Z norweskiego tłumaczyła: *Justyna Nyka-Kolstø*

Skład i łamanie: *Kazimierz Leja*

Korekta: *Iwona Dobrek*

Projekt okładki i ilustracje: *Agnieszka Swoboda*

Wydanie pierwsze, Katowice 2006

ISBN 83-60131-13-9

ISBN 978-83-60131-13-8

Wydawnictwo CREDO

ul. Wojewódzka 29/8

40-026 Katowice

skr. poczt. 412

credo@credo.org.pl

www.credo.org.pl

SPIS treści

Wstęp	7
Bóg u Julii Antonsen na ulicy Owsianej	9
Dziesięć życzeń	14
Fasola i groch	19
Dar Julii	23
Czarne ręce	27
Pani Bonkajewna i Andrella Mirabella	32
Julia woła panią Pumpalińską	36
Słoń w garażu	40
Julia rysuje	45
Kiedy mama była niedobra	50
Poskramiacz węży	55
Nieprzyjaciółki	59
Babcia	64
Julia jest smutna	68
Domek dla lalek	71
Niespodzianka	76
Kiełbaskowy zwierz Emilki	79
Trzy krowy	84
Ci źli także	87
Koszyk pełen podziękowań	91

Wstęp

To jest książka o Bogu, o Jezusie, o niebie, o Julii naturalnie też, najbardziej o Julii! Jest to także książka o mamie, bo właśnie mama uczy Julię wszystkiego o Bogu.

Mama Julii nazywa się Anna Antonsen. Z tatą Julii nie możesz się poznać, ponieważ nie ma go w domu. Nie musisz więc wiedzieć jak się nazywa. Lecz jeśli już tak bardzo upierasz się przy tym, by poznać jego imię, to powiem ci, że nazywa się Fryderyk, Fryderyk Antonsen.

Fryderyk Antonsen pracuje jako steward na ogromnym statku. Przyrządza posiłki dla pasażerów i dla marynarzy. Kiedy tata Antonsen jest w domu, to wtedy właśnie on zajmuje się gotowaniem, bo robi to lepiej od mamy. Mama również gotuje dobrze. Tak w każdym razie twierdzi Julia.

Podczas czytania książki o Julii i jej mamie może się zdarzyć, że odczujesz, iż mówią one wyłącznie o Bogu i o Panu Jezusie, to jednak nie jest prawda.

Julia zajmuje się także wieloma innymi sprawami. Śpiewa w chórze dziecięcym, jeździ z mamą do miasta, czasami idzie z wizytą do cioci Idy i wujka Ewena, bardzo często bawi się z innymi dziećmi z ulicy Owsianej.

Lecz o tym nie piszę wiele. Pragnę za to opowiedzieć o takich zdarzeniach z życia Julii, które pozwalają jej na lepsze poznanie z Bogiem.

Jeśli bowiem chcemy być przyjaciółmi Boga, to musimy przede wszystkim się dobrze z Nim zapoznać. Mam nadzieję, że i ty tego pragniesz. A jeśli sądzisz, że napisałam zbyt mało o Bogu, to mogę ci powiedzieć, że w Biblii znajdziesz więcej, o wiele więcej!

Tak, właśnie z Biblii możesz dowiedzieć się wszystkiego o Bogu, o Jezusie i o niebie.

Kari Vinje

BÓG u Julii antonsen na ulicy owsianej

Julia nazywa się Julia, ponieważ tak miała na imię jej babcia. Babcia swoje imię odziedziczyła po prababci, czyli swojej mamie — ona też nazywała się Julia. Prababcię z kolei nazwano Julia, ponieważ urodziła się w samą Wigilię — Wigilia zaś w języku norweskim nazywa się Jul.

Julia mieszka w domu pomalowanym na brązowo, stojącym na zboczu wzgórza. Wchodząc do domu przechodzi się najpierw niewielkim korytarzem, obok drzwi do piwnicy. Następnie jest duży przedpokój, z miejscem na płaszcze i buty. W przedpokoju, obok dużej szafy, uwagę przyciągają szerokie schody z czerwoną poręczą. Idąc tymi schodami w górę, trafia się do kolejnego przedpokoju. Tutaj jest telefon, a na ścianie wisi lustro i długi wieszak pełen ubrań. Gdy Julia była młodsza i bardzo się złościła, zrywała wtedy z wieszaka wiszące ubrania i ciskała je na dół. Chciała, żeby mama musiała je pozbierać i wieszać na nowo. Niestety Julia musiała zawsze sama sprzątnąć po sobie bałagan, a to trwało okropnie długo. Dlatego psoty takie należą już raczej do przeszłości.

Julia mieszka razem z mamą. W całym domu nie mieszka nikt więcej. Julia nie ma bowiem jeszcze żad-

nego rodzeństwa. Ma za to tatę, bardzo dobrego tatę — trzeba tu dodać — tylko, że nie przebywa on w domu. Tato pracuje na ogromnym statku, który akurat teraz popłynął do Nigerii. Mama powiedziała, że tato nie wróci z rejsu tak prędko. Upłynie jeszcze wiele tygodni.

Julia i mama otrzymują często listy od taty. Któregoś dnia dostały duże kolorowe zdjęcie przedstawiające jego statek. Na odwrocie zdjęcia tato napisał: „Możecie być pewne, że dobrze jest wiedzieć, iż Bóg jest ze mną na pokładzie!”

— Czy Bóg jest na pokładzie razem z tatą? — spytała Julia.

— Tak, On jest razem z tatą — odpowiedziała mama.

Julia siedziała w milczeniu, by po chwili zadać kolejne pytanie:

— A więc nie ma Go w takim razie u nas, w domu?

— Jest — odpowiedziała mama — Na pewno jest razem z nami! Bóg może być w wielu miejscach jednocześnie!

Julia potarła się po nosie, robiła tak zawsze wtedy, gdy bardzo intensywnie myślała.

— Mamo — zaczęła znów po chwili — ale czy ty jesteś całkowicie pewna, że Bóg jest razem z tatą?

— Tak, jestem tego całkowicie pewna!

— I że On jest równocześnie u nas?

— Tak — odpowiedziała mama, uśmiechając się do Julii. — I tego, że jest u nas, też jestem pewna. Tak jest napisane w Biblii, a więc jest to prawda!

— Czy napisane jest tam, że Bóg mieszka u Julii Antonsen na ulicy Owsianej?

— No, może nie tak dosłownie, ale zaraz przeczytam ci odpowiedni werset.

Mama, wzięwszy Julię na kolana, zaczęła wertować Biblię. Była to bardzo piękna Biblia, tak przynajmniej uważała Julia. Miała czarną, skórzaną okładkę ze złotymi literami wytłoczonymi na skórze. Na pierwszej stronie wypisane było dużymi, ozdobnymi literami — „Biblia”. Poniżej znajdował się krzyż, a na samym dole strony wypisano ręcznie imię i nazwisko mamy. „Anna Askau” — tak właśnie było napisane. Askau to nazwisko mamy z czasów, kiedy nie była jeszcze żoną taty. Teraz nazywa się Anna Antonsen.

— O, tutaj znalazłam — powiedziała mama. — W Psalmie 145, w wersecie 18: „Pan jest blisko wszystkich, którzy Go wzywają, wszystkich wzywających Go szczerze”. — „Pan” to Bóg-Ojciec albo Jezus. „Wzywanie” oznacza, że prosimy o coś Boga, że modlimy się do Niego. „Szczerze” oznacza, że jest to prawdziwa prośba, że naprawdę chcemy, aby On był razem z nami. Nie wolno nam chodzić wkoło i mówić: „Boże, Boże”, nie mając w rzeczywistości niczego na myśli. — Mama pogładziła Julię po włosach. — Bóg jest razem z wszystkimi, którzy się modlą do Niego, On sam tego pragnie. Czy to nie wspaniałe?

Julia przytaknęła głową.

— Tata modli się do Boga — dorzuciła prędko.

— Tak, tata modli się do Boga. Ty i ja też się modlimy.

— Tak, my również się modlimy.

— Wielu, wielu ludzi na całym świecie modli się do Boga. I jeśli Bóg obiecał, że będzie razem z tymi wszyst-

możecie być **pewne,**



że dobrze jest wiedzieć,
iż **BÓG** jest ze mną **na pokładzie!**

kimi, którzy się do niego modlą, to rozumiesz już teraz, że jest On w wielu miejscach jednocześnie?

Julia skinęła głową. Zrozumiała.

Bóg może być w wielu miejscach, ponieważ On jest inny, niż ludzie. Ludzie mogą być tylko w jednym miejscu w tym samym czasie. Kiedy Julia jest w łazience, to nie może być jednocześnie w kuchni, a kiedy tata jest na morzu, to nie może być w domu. Potrafi to jednak Bóg. Bóg może być wszędzie, ponieważ jest Bogiem!

dziesięć **życzeń**

— Mamo! — zawołała Julia. — Czy możesz przyjść pomóc mi się pomodlić?

Mama weszła do dziecięcego pokoju. Julia leżała już w łóżku ze złożonymi na kołdrze rękami.

— Właśnie modłę się do Boga — wyjaśniła Julia — ale nie wiem, o co mogłabym jeszcze poprosić.

— A o co już prosiłaś? — spytała mama.

— Prosiłam o pudełko z farbami i o samochód-wywrotkę, o małego kotka, o żabę...

— O jaką znowu żabę?

— No, o taką wiesz, dużą, zieloną, gumową, która skacze jak się przyciska specjalny balonik. Potem prosiłam jeszcze, by Bóg opiekował się tobą i tatą i żeby jutro padał deszcz, bo chciałam wyjść w nowej pelerynie. Jak myślisz, o co więcej mogłabym poprosić?

Mama usadowiła się obok Julii.

— Chyba najpierw muszę opowiedzieć ci bajkę — powiedziała. — Bajkę o dziesięciu życzeniach. Potem dopiero porozmawiamy o twoich modlitwach. A było to tak: Żyła pewnego razu dziewczynka, która znalazła w trawie dziwny drewniany kijek.

— Zaczarowana pałeczka! — wykrzyknęła uradowana, wymachując kijkiem. W tej samej chwili stanęła przed nią piękna wróżka.

— Znalazłaś moją różdżkę — powiedziała. Możesz więc wypowiedzieć dziesięć życzeń, które ja spełnię.

— W takim razie życzę sobie, żebym zawsze wygrywała podczas zabaw z innymi dziećmi! — I jeszcze życzę sobie, żebym miała służącego, który będzie za mnie sprzątał w pokoju, tak bym nie musiała sama zawracać sobie głowy!

Wrózka pokiwała głową. — Masz jeszcze osiem życzeń!

— Pragnę mieć worek pełen słodyczy! — wykrzyknęła dziewczynka. Żeby było w nim mnóstwo czekolady i słodkich karmelków, i cukierków, i jeszcze różnego rodzaju gum do żucia! Chciałabym, aby nikt nie dowiedział się o moim worku, abym nie musiała dzielić się z innymi. Życzę też sobie, żebym mogła zjeść wszystko bez bólu brzucha i bez żadnej dziury w zębie.

— Pozostało ci pięć życzeń — powiedziała wróżka.

— Pragnę jeszcze... Pragnę jeszcze... skrzynki pełnej złotych pieniędzy i marzę o pięknym, nowym rowerze i ślicznych ubraniach, i...

— Stop! — krzyknęła wróżka. — Zostały ci już tylko dwa ostatnie życzenia. Zastanów się więc dobrze!

Dziewczynka usiadła w trawie, myślała długo i wreszcie zapragnęła być najpiękniejszą w świecie.

— Chcę powiedzieć ci coś, zanim usłyszę ostatnie życzenie — powiedziała wróżka. — Czy wiesz, że na świecie żyją ludzie, którzy nie mają co jeść? Czy wiesz, że wielu chodzi zimą boso, ponieważ nie stać ich na skar-

petki i buty? Czy wiesz, że całe rodziny nie mają gdzie mieszkać, bo wojny zniszczyły ich domy? Czy wiesz, że tysiące dzieci nie ma rodziców, a wiele cierpi na choroby i niedostatek? Czy nie pragniesz niczego dla nich? Nie pragniesz pożywienia dla głodnych i ubrań dla marznących?

— Mogłaś powiedzieć mi o nich wcześniej — odpowiedziała dziewczynka. — Teraz zostało mi już tylko ostatnie życzenie, a to postanowiłam zużyć na inny cel. Pragnę być całe życie szczęśliwa!

Wróżka pochyliła głowę i bardzo smutna rzekła: — Tego życzenia nie mogę spełnić. Ponieważ ten, kto myśli tylko o sobie, nie może być nigdy szczęśliwy. Żegnaj!

Wróżka zniknęła i nie pojawiła się już nigdy więcej...

Julia chowała się coraz głębiej pod kołdrę w trakcie opowieści mamusi. Teraz zaś wystawiła rozczochraną głowę i krzyknęła:

— To była wstrętna bajka! Nie podobała mi się ani trochę!

— Dlaczego nie podobała ci się moja bajka? — spytała mama.

— Bo ta dziewczynka pragnęła tylko głupich rzeczy! Mogła przecież zapragnąć czegoś dla tych biednych, a nie tylko dla siebie samej!

— Ejże — powiedziała mama cicho. — A o co ty prosiłaś w swoich modlitwach? O pudełko z farbami — dla siebie samej, o samochód-wywrotkę — dla siebie samej, o kotka — dla siebie samej, o skacząca żabkę — dla siebie samej, o deszcz — dla siebie samej i jeszcze, żeby Bóg opiekował się twoim tatą i mamą.

a o co **Ty** prosisz w swoich
modlitwach?

o pudetko z farbami - dla siebie samej.

o samochód-wywrotkę - dla siebie samej.

o kotka...



— Pomodłę się na nowo — zachlipała Julia, — mamusiu, czy pomożesz mi znaleźć takie prośby, które będą się podobały Panu Bogu?

Mama powiedziała wtedy, że i ona musi niekiedy modlić się na nowo, bo dorośli ludzie też proszą często o rzeczy tylko dla siebie samych.

Mama i Julia postanowiły wspólnie opowiedzieć o swoich kłopotach Panu Jezusowi. Julia złożyła dwie małe rączki, mama złożyła dwie duże ręce i razem prosiły Jezusa, by pomógł im nauczyć się modlić.